

Za biurka – marsz!

28 lipca 2021

Najnowsza decyzja Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przesądza, że żołnierz ma zostać urzędnikiem. Zapowiedziano, że obowiązywać będą określone godziny urzędowania i czas pracy. Miała być armia europejska, a będzie armia urzędnicza.



Zalecenia w rodzaju wytycznych w sprawach godzin pracy wojskowych przewidują ograniczenia zatrudniania w godzinach nocnych, obowiązkowy harmonogram godzin pracy i wypoczynku. Dobrze w urzędach, przedsiębiorstwach tego rodzaju unormowania nie są dla wojska. Wojsko cechuje dyscyplina, a zupełnie nie można sobie wyobrazić ćwiczeń poligonowych, manewrów opartych o urzędnicze wytyczne. Na biurokratyzację armii szybko zareagował minister obrony Francji zapowiadając walkę na poziomie sądów krajowych i zagranicznych. Pomysł urzędniczej armii nie ma wiele wspólnego z armią europejską diskutowaną wcześniej. Świadczy natomiast o pogłębiającej się centralizacji unijnej i chęci ingerowania w każdą sferę życia jej mieszkańców. Francja dysponuje prawdziwym wojskiem i jest wyraźnie skonfliktowana z prezydentem E. Macronem. Sygnał z Brukseli został odczytany jako podważenie autorytetu wojska, któremu urzędnicy będą wydawać polecenia. Naruszenie wytycznych unijnych stawiałoby szarżę przed sądem na przykład za niedopełnienie respektowania godzin odpoczynku, albo przekroczenie godzin pracy. Przy rygorystycznym przestrzeganiu godzin pracy zwierzchnik wydający rozkaz nieco po godzinach usłyszy od żołnierza „Po godzinach nie strzelam.” Nalegając na wykonanie rozkazu przełożony stanie przed sądem i usłyszy zarzut naruszenia zasad i orzeczoną karę odsunięcia od pełnienia dotychczasowej funkcji. Komedia w stylu Jasia Fasoli.

Decyzja TSUE rozwiewa resztki wątpliwości o cel tej instytucji – Trybunał przyznał sobie sam rolę zwierzchnika sił zbrojnych państw członkowskich. Jego decyzje są precedensowe. Sąd Najwyższy Francji, jak każdego innego państwa wspólnoty podległy jest samozwańczemu TSUE, który powstając w 1952 roku nadał sobie przywilej podporządkowania sądów i prawa państw członkowskich. Przystępując do wspólnoty państwa godziły się na tę zależność, podobnie fiskalną, monetarną. Ważką okolicznością jest brak jakiegokolwiek traktatu nadającego tak potężny przywilej i zakres władzy TSUE. Początek działalności sprowadził się do oświadczenia: Jesteśmy sądem UE i lokalnie zapadające wszelkie decyzje muszą pozostawać w zgodzie ze wszystkimi przyjętymi przez TSUE. Komisja brukselska akceptuje samozwańczą rolę i wymaga bezwzględnego przestrzegania jej. Przypadki braku zgody na ten stan kończą się pouczeniem, albo zastraszeniem przedstawiciela państwa członkowskiego. Odebranie państwu kontroli nad jego własną armią jest doszczętnym zniweczeniem zdolności obronnych. Legislacja dla wojska zawsze była odmienna niż ta regulująca życie cywilne. Teraz szczątkowi wojskowi zarządzani na modłę cywilną przez cywilów w całej wspólnotie zapewne nie będzie oponować z wyjątkiem Francji.

Zapowiedź walki żołnierzy francuskich za pośrednictwem sądów brzmi jak gotowość do walki na pięści w ciasnej klatce. Koordynację tego kroku z NATO przyniosą najbliższe miesiące. Od dawna wiadomo, że kroki szefa sztabu wojsk NATO koordynuje Kongres USA. Unia najnowsza decyzją wskazała, że rolą armii nie jest obrona kraju. Decydując się na biurokratyzację wojska odpowiedzialni ignorują cel z jakim młodzi ludzie przejawiali zainteresowanie służbą wojskową. Oprócz motywu fascynacji techniką, był jeszcze wątek patriotyczny i przysięga wiążąca żołnierza z ojczyzną, kontynuacja historycznej tradycji rodzinnej. Przeświadczenie, że zniesienie granic, walki powietrzne z wykorzystaniem bezzałogowców są przejawem wiary w technologię i podważeniem sensu istnienia armii w jej tradycyjnej postaci. Zapewne nowoczesna jej postać

przypominałaby bardziej gromadkę chłopców wyposażonych w zabawki, które czasem nawet nie psują się. Wojna wygląda inaczej i wymaga innego myślenia. Wystarczy spojrzeć na wydarzenia w Afganistanie. Bez żołnierzy nie ma armii, a to wcale nie oznacza pokoju. Armia to państwo, a Unia nienawidzi struktury państwa. Jeden rząd na cały świat wystarczy skoro państwa z ich granicami znikną. Wojskowych można kupić finansowo, awansami, przywilejami celem rozszerzenia wpływu władzy cywilnej nad państwem. Wojsko pozbawione dostępu do broni można zastraszyć szczepieniem, wydalić ze służby szantażem nie wydając rozkazu. To jest działanie tak samo nielegalne jak instytucja parabanków, tyle, że dokonują tego mierni dowódcy.

Od zawsze kochający rywalizację chłopcy ręcznie tłumaczyli sobie różnice zdań. Nadchodzące rozwiązanie unijnego podziału w wielu dziedzinach życia rozdrobni społeczeństwo do plemiennych walk i rozstrzygnięć. Przywódcy Chin i Rosji mają uciechę. Jeśli łatwo przejdzie zabieg z armią, to żadna inna instytucja krajowa jak ministerstwa, banki nie stawiają oporu w likwidacji resztek państwowości. Drenaż zasobów obywateli pójdzie pełną parą i bez protestów. Kolejny etap zawężania elitarnego grona władców Europy stanie się faktem. Do chwili pełnej inwigilacji i robotyzacji policji, stróże porządku wzmocnieni arsenałem środków przymusu wzorem francuskich przodowników walk z tłumem zadbają o bezpieczeństwo elit. Być może część wojska wchłonięta będzie przez struktury policyjne jak to dzieje się w USA. Wojskowi w Europie nienawidzą się w roli policyjnego ramienia władzy. Dlatego upolitycznienie wojska zawsze oznaczało jego demoralizację, czyli niezdolność do podjęcia zadań stricte militarnych. Najlepszą wizytówką każdego państwa jest jego armia.

Churchill zwykł mawiać: „Armia polegająca na sprzeczcie przegrywa, wojny wygrywają żołnierze”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net